

BEZ KOMPLEKSÓW

Tadeusz Ciborski, przewodniczący Rady Miejskiej w Węgorzewie, z miastem związany od 30 lat, żeglarz i motorowodniak.

Rozmawia Marek Słodownik



Fot. Leszek Pałczyński

Węgorzewo leży na końcu szlaku Wielkich Jezior, ale ma żeglarzom i turystom wiele do zaoferowania

- Czy Węgorzewo ma kompleks Giżycka i Mikołajek?

- Nie mamy kompleksów, choć przed wojną Węgorzewo było znacznie większym miastem, linie kolejowe rozchodziły się w pięciu kierunkach. To byto jedno z największych miast w tym rejonie. Wszystkie linie kolejowe zostały jednak zdemontowane po wojnie przez wycofujące się wojska radzieckie i szlaków kolejowych

nie odbudowano. Węgorzewo zawsze było siedzibą lokalnych władz wyższego szczebla. Teraz, po reformie administracji samorządowej, miasto nie uzyskało statusu powiatu i należymy do powiatu giżyckiego. Ale nie załamujemy z tego powodu rąk, choć dostrzegamy, że miasto na tym straciło. Z drugiej jednak strony nie jest to konieczny wymóg rozwoju regionu. Na przykład Mikołajki nie

będąc miastem powiatowym radzą sobie znakomicie. My przynależymy do powiatu największego na Mazurach i w całym województwie Warmińsko-Mazurskim i w tym upatrujemy naszą szansę.

- Jakie są Wasze cele?

- Węgorzewo leży na końcu szlaku Wielkich Jezior, ale mamy wiele atutów. Myślę, że już za rok miasto będzie się rozwijało i będzie

to widoczne. Mamy opracowany strategiczny plan zagospodarowania przestrzennego, obecnie pracujemy nad szczegółami. Przemysł na naszym terenie nie wytrzymał konkurencji i stawiamy na szeroko rozumianą turystykę, innej drogi nie mamy. Najważniejsze są drogi. Kolejny etap to rozwój gospodarstw agroturystycznych i kampania edukacyjna z tym związana. Następna ważna sprawa to ekologia. Zrobiliśmy już bardzo wiele. Jeszcze kilka lat temu w mieście było około stu małych kotłowni opalanych głównie węglem i zanieczyszczających atmosferę. Obecnie przestawiliśmy się na gaz i zbudowaliśmy kilka większych kotłowni w zgodzie z rygorystycznymi przepisami. Poprawa jest widoczna. Rozwiązaliśmy na dłuższą problem oczyszczania ścieków, mamy wysypisko śmieci spełniające ostre kryteria, pracujemy obecnie nad skanalizowaniem miasta i jego okolic. Chcemy zbudować nowe ujęcie wody i dać szansę na telefon w każdym domu. To wielkie obciążenia dla nas, ale zdajemy sobie sprawę, że bez tego nie ruszymy z miejsca i nie staniemy się atrakcyjnym miejscem dla turystów.

- Czy macie jakieś konkretne plany wykorzystania Węgorapy, jednej z najpiękniejszych rzek na Mazurach?

- Oczywiście, chcemy zagospodarować ten rejon i samą rzekę, ale na to potrzeba środków. Inwestycjami na wyspie leżącej pomiędzy rzeką i kanałem zainteresowani są Holendrzy. A sama rzeka musi zostać ożywiona, bo z pewnością stanowi nie mniejszą atrakcję niż Krutynia czy Łyna.

- Ożywienie rzeki to współpraca ponadgraniczna z obwodem kaliningradzkim. Jak wygląda ten problem?

- Nie ukrywam, że bardzo intensywnie nad tym pracujemy, ale nie jest to łatwa sprawa. Chcemy na przykład uruchomić przejście graniczne, bo znamy przykłady szybkiego rozwoju miast granicznych leżących na szlaku. Przełamujemy lody i nieufność drugiej strony i mogą powiedzieć, że sprawy toczą się w dobrym



Węgorapa to jedna z najpiękniejszych rzek w Polsce



Szlak Sapiny. Wyjście na jezioro Stregiel

kierunku. Nie stawiamy naszej współpracy na płaszczyźnie politycznej, to sprawa Moskwy i Warszawy. My chcemy zbliżyć się do ludzi. Z Czerniachowskiem leżącym po drugiej stronie granicy współpracujemy już od dawna, w ciągu ostatnich trzech miesięcy byliśmy tam trzykrotnie. Pragniemy zacieśnić współpracę przez wymianę kulturalną, sportową i młodzieżową.

- Czy takie działania wystarczą?

- Oczywiście, że nie, ale do nich się nie ograniczamy. Musimy bardziej aktywnie zabiegać o turystów. Przed laty w Węgorzewie mieliśmy wiele kwater prywatnych, około tysiąc turystów mogło wypocząć właściwie bez dodatkowej bazy. Dzisiaj to już jednak nie wystarcza, taka forma praktycznie zanikła. Wyma-



W jednym z takich bunkrów mieści się w tej chwili dojrzewalnia serów

gania gości rosną i trzeba im sprostać, jeśli chcemy się rozwijać. Mimo że jesteśmy na końcu szlaku, to jednak rozwijamy bazę żeglarską. Już teraz w sezonie możemy naliczyć nawet do stu jachtów w zasięgu wzroku, chcemy by było ich więcej. Również przyciągnięcie gości zagranicznych wymaga rozwijania infrastruktury turystycznej. Mamy zbyt małą bazę konferencyjno-hotelową. Chcemy to zmienić, prowadzimy rozmowy z potencjalnymi inwestorami z Włoch i być może w odnowionym zamku powstanie hotel na 150 łóżek. Chcemy także organizować zawody sportowe. W 1937 roku rozegrano tutaj mistrzostwa Europy w bojerach, po wojnie jednak nie powrócono do tej tradycji. Bojery to jednak sport kapryśny, zaplanowany termin przyciąga zawodników, ekipy techniczne, sędziów i działaczy, a zmiana pogody łatwo może plany pokrzyżować. Lecz taka impreza ściąga kilkaset osób. Tymczasem o naszej bazie hotelowej już wspominałem i koło się zamyka.

- Jak wygląda żeglarstwo w Węgorzewie?

- Mamy klub żeglarski, którym kieruje od lat Mieczysław Piskorz. Mimo pożaru w ubiegłym sezonie i ogromnych strat materialnych zdołano odbudować hangar i przystań - klub normalnie pracuje. Rozbudo-

wano port jachtowy z zapleczem socjalnym, corocznie prowadzi się akcję szkoleniową na dużą skalę, myślę, że praca prowadzona jest konsekwentnie i rzetelnie, nie są to działania na pokaz.

- Co robią władze miasta, aby ściągnąć turystów na Sapinę, bardzo interesujący szlak, zupełnie nieznan?

- Rzeczywiście jest to bardzo ciekawy szlak i mogę powiedzieć, że szukamy prywatnego inwestora chcącego tu zainwestować w infrastrukturę turystyczną. Wprawdzie szlak Sapiny jest krótszy niż podobny na Krutyni, ale nie mniej atrakcyjny, także biznesowo. Jest to więc dla nas ważna sprawa. W sprawie rozwoju turystyki robimy sporo. Węgorzewo jest np. jednym z nielicznych miast w Polsce, które wydało atlas szlaków rowerowych z ich dokładnym opisem. Teraz chcemy wydać wersję angielsko i niemieckojęzyczną.

- Panie Przewodniczący, nie mogę nie spytać o poniemieckie bunkry i Kanał Mazurski. Jak zamierzacie wykorzystać taki potencjał?

- Przede wszystkim chcemy wydać folder zawierający wykaz atrakcji turystycznych. To podstawa. Można stwierdzić, że mamy atuty podobne jak w Gierłożu, ale to tylko jedna strona medalu.

U nas nie ma tej czarnej legendy, jaka otacza kwaterę Hitlera, mimo że nasz kompleks jest chyba ciekawszy, bo lepiej zachowany. Ponadto przez wiele lat Gierłoż była eksponowana jako obiekt symboliczny, u nas także tego brakowało. Tak czy inaczej, aby rozpropagować, udostępnić i wykorzystać ten obiekt, należy zrobić rzetelną inwentaryzację całości, wyznaczyć szlaki i zapewnić zaplecze. Obecnie w jednym z bunkrów znajduje się dojrzewalnia serów lokalnej spółdzielni mleczarskiej, które są zresztą znakomite z uwagi na sprzyjający mikroklimat panujący we wnętrzach fortyfikacji. Kanał Mazurski, budzący emocje i rozpalający wyobraźnię, to także trudna inwestycja. Aby go restaurować, należałoby współpracować z Rosjanami i wspólnie podjąć działania. W przeszłości przeszkodą okazało się także przecięcie biegu kanału granicą dawnych województw olsztyńskiego i suwalskiego. Nie było uzgodnień, nie były podejmowane żadne działania. Teraz będzie na pewno łatwiej. Z naszej strony możemy oczyścić tor kanału i przymierzyć się do rekonstruowania śluz, przede wszystkim Śluzy Guja, ale to trudny temat.

- Czy zatem można sobie wyobrazić, że kiedyś popłyniemy Kanałem Mazurskim?

- Na pewno nieprędko, bo koszty takiego przedsięwzięcia byłyby ogromne, a gospodarcze jego wykorzystanie nigdy nie będzie znaczące. Praktycznie na szlaku brakuje tylko jednej śluzy, na Stawkach koło Jeziora Rydzówka, poza tym cały szlak mógłby być odtworzony. Może uda się tego dokonać etapami. Na razie ograniczamy się do zbierania materiałów. Taki szlak musiałby się kończyć na terenie obwodu kaliningradzkiego, inaczej nie miałby chyba racji bytu, ale to wymaga wielu uzgodnień. Nie jest to łatwe, weźmy chociaż przykład Kanału Augustowskiego i stosunku władz białoruskich.

- Dziękuję za rozmowę, życzę zrealizowania wszystkich planów.

- Dziękuję.